



Maria Konopnicka

*CO SŁONKO
WIDZIAŁO*



Spis treści

- [NA OPIECE WIERZBY](#)
- [Z LASU](#)
- [W LESIE](#)
- [DZIEŃ DOBRY](#)
- [PORANEK](#)
- [CHOINKA W LESIE](#)
- [ORZESZKI](#)
- [CO DZIECI WIDZIAŁY W DRODZE](#)
- [W SZKOLE](#)
- [CZYTANIE](#)
- [STARY ZEGAR OD PRADZIADA](#)
- [CO MÓWI ZEGAR](#)
- [CICHY WIECZÓR](#)
- [NASZE KWIATY](#)
- [O CZYM PTASZEK ŚPIEWA](#)
- [SPOSÓB NA LALECZKĘ](#)
- [ODLOT](#)
- [DERKACZ](#)
- [A CO WAM ŚPIEWAĆ...](#)
- [KOMEDIA PRZY MYCIU](#)
- [PRANIE](#)
- [DESZCZYK](#)
- [WIELKIE PRANIE](#)
- [PARASOL](#)
- [NA ZASADZCE](#)
- [PODRÓŻ NA BOCIANIE](#)
- [BOCIAN](#)
- [W POLU](#)
- [JESIENIA](#)
- [SKRUCHA JÓZI](#)
- [JABŁONKA](#)
- [PSZCZÓŁKI](#)
- [ZAJĄCZEK](#)
- [TĘCZA](#)
- [POBUDKA WIOSNY](#)
- [PRZY MROWISKU](#)
- [OJ, KŁOPOTY! TO NIE ŻARTY](#)
- [PRZYGODA MAŃCI](#)
- [WSTAŃ, O DZIECIĘ...](#)
- [TANIEC](#)

- [ODWIEDZINY](#)
- [W OGRODZIE](#)
- [ŚWIERSZCZYK](#)
- [POGRZEB PTASZKA](#)
- [NASZA CZARNA JASKÓŁECZKA](#)
- [STASZEK W LESIE](#)
- [PROŚBA FILUSIA](#)
- [PAN ZIELONKA](#)
- [ZMARZLAK](#)
- [ZŁA ZIMA](#)
- [ŚLIZGAWKA](#)
- [POJEDZIEMY W CUDNY KRAJ](#)
- [SANNA](#)
- [RZEKA](#)
- [NA PASTWISKU](#)
- [OGRÓDEK](#)
- [ZAMIARY STASIA](#)
- [PIOSENKA W KUŹNI](#)
- [MUCHY SAMOCHWAŁY](#)
- [STEFEK BURCZYMUCHA](#)
- [ŻABKA HELUSI](#)
- [MŁOCKA](#)
- [KUKUŁECZKA](#)
- [ZOSIA I JEJ MOPSY](#)
- [JAK SZŁA WISŁA DO MORZA](#)

CO SŁONKO WIDZIAŁO

Maria Konopnicka

NA OPIECE WIERZBY

Poszła matuś do roboty,
Poszła na pole,
Zostawiła suchej wierzbie
Swoje pacholę.
A ty stara,sucha wierzbo
Pilnuj mi chłopca!
Tylko pójdę z sierpem w łąkę
Do tego kopca.
Pilnujże go,trzymajże go,
Niech mi nie padnie;
A ty,chmielu,przyjacielu,
Baw mi go ładnie!
Strzeżcież mi go,bawcież mi go,
Kwiaty u płota,
Nie puszczajcie mi do niego
Burego kota!
Nie puszczajcie mi do niego
Złego sąsiada,
Tego Brysia,co za płotem
W budzie ujada.
A wy,ptaszki,wróbelaszki,
Macie tu chleba!
Śpiewajcie mu pioseneczki
Z samego nieba.
Ostańże mi,nie płaczże mi,
Dziecino złota!
Trzymajże się wierzby naszej,
Naszego płota!
Co Staś widział w polu

Staś dzień cały w polu strawił;
Ach,jak on się też nabawił!
Nikt się o tym,nikt nie dowie,
Chyba że mu Staś opowie.

Najpierw z rana,tak jak trzeba,
Wypił mleczko,podjadł chleba
I het poszedł w pole miedzą,
Gdzie czerwone maczki siedzą.
Idzie,patrzy,aż tu z żyta
Jak nie smyknie lisia kita!
Stasio w krzyk:-A huż -ha,Kusy!
Lis do boru dał dwa susy.
Szkodnik lubi połów łatwy,
Chciało mu się kuropatwy.
Ale Staś go spłoszył w porę
I lisisko wpadło w norę.
Idzie dalej,patrzy w lewo,
Aż wiewiórka,szust!na drzewo.
I na samym czubku siadła,
I orzeszki sobie jadła.
Jeszcze jej się Staś dziwuje,
Na orzeszki oblizuje,
Aż tu,słyszysz,kaczka dzika
Ponad stawem się pomyka.
Więc się do niej z kijka zmierzy
I...paf!- strzelił.Kto nie wierzy,
Niechaj idzie i zobaczy,
Czy tam znajdzie choć dziób kaczy!
Jak Stasiowi po tym strzale
Barszcz smakował doskonale,
Jak nazbierał niezabudek,
Jak mu w lesie uciekł dudek,
Jak napotkał na drożynie
Małą Kasię i Jadwinę,
Tego już się nikt nie dowie,
Chyba że mu Staś opowie.

Z LASU

Poszły dzieci na jagody
Dla mamy,dla taty;
Rozesłał im las pod nogi
Królewskie makaty.
Rozesłał im las pod nogi
Same aksamity,
Mchu kobierzec różnowzory,
Kwiateczkami szyty.
A w tym lesie szумы grają
I dziwne muzyki,
Echa echom podawają
Wołania i krzyki.
A w tym lesie głos się niesie,
Brzmią wesołe pieśni,
Cudnie dziatkom przynucają
Śpiewaczkowie leśni.
A w tym lesie dęby stare
Trzęsą siwą brodą.
Długie,tajne rozmowy
Między sobą wiodą.
Stare dęby,ojce stare,
Dawne wieści prawią,
Tych dziatczek jasne głowy
Szumem błogosławiają.
A dziatczki chylą czoła,
Zasłuchane w szumie;
Które w sobie ma anioła,

To tę wieść zrozumie.
Oj,ty lesie,miły lesie,
Bądź nam pozdrowiony!
Już żegnamy pieśni twoje
I twój dom zielony.

W LESIE

Zawitał nam dzionek
I pogodny czas,
Pójdziemy,pójdziemy
Na jagody w las.
Na jagody,na maliny,
Na czerniawe te jeżyny
Pójdziem,pójdziem w las!
A ty ciemny lesie,
A ty lesie nasz!
A skądże ty tyle
Tych jagódek masz?
I poziomki,i maliny,
I czernice,i jeżyny,
A skądże je masz?
Uderzyły deszcze,
Przyszło słońko wraz;
Zarodziła ziemia
W dobry,błogi czas.
Te jagody,te maliny,
Te czernice,te jeżyny,
W dobry,błogi czas.

DZIEŃ DOBRY

Zaszumiało nasze pole
Złotą pieśnią zbóż,
Wschodzi,wschodzi śliczne słońko
Wśród różanych zórz.
Wschodzi,wschodzi złotą drogą
Nad ten ciemny las,
A skowronek z gniazdka leci,
Piosnką budzi nas.
Dobry dzień ci,wiosko miła,
Drogi domku ty!
I wy,świeżo rozkwitnione
Pod okienkiem bzy!
Dobry dzień wam,dobrzy ludzie,
Co idziecie w świt
Z jasną kosą na ramieniu,
Miedzą wpośród żyt!
Dobry dzień wam,lasy ciemne,
Stojące we mgle,
I ty,mały skowroneczku,
Co zbudziłeś mnie!

PORANEK

Minęła nocka,minął cień,
Słoneczko moje,dobry dzień!
Słoneczko moje kochane,
W porannych zorzach rumiane.
Minęła nocka,minął cień,
Niech się wylęga w łóżku leń,
A ja raniutko dziś wstanę,
Zobaczę słonko rumiane.

CHOINKA W LESIE

- A kto tę choinkę
Zasiał w ciemnym lesie?
- Zasiał ci ją ten wiaterek,
Co nasionka niesie.
- A kto tę choinkę
Ogrzał w ciemnym boru ?
- Ogrzało ją to słoneczko
Z niebieskiego dworu.
- A kto tę choinkę
Poił w ciemnym gaju?
- Jasne ją poiły rosy
I woda z ruczaju.
- A kto tę choinkę
Wyhodował z ziarna ?
- Wychowała ją maleńka,,
Ziemia nasza czarna!

ORZESZKI

Dalej,śmieszki,na orzeszki,
Dalej razem w las!
Już leszczyna się ugina,
Wola,woła nas.
My,leszczyno,ci ulżymy,
W to nam,w to nam graj!
Wnet orzeszkom poradzimy,
Tylko nam je daj!
A kto trafi na świstaka,
Tego smutny los!
Tylko próchno i tabaka,
Co nie idzie w nos!
A kto trafi na dwojaczki,
Ten powiedzie nas.
Dalej,śmieszki,na orzeszki,
Dalej,dalej w las!

CO DZIECI WIDZIAŁY W DRODZE

Jadą,jadą dzieci drogą...
Siostrzyczka i brat,
I nadziwić się nie mogą,
Jaki piękny świat!
Tu się kryje biała chata
Pod słomiany dach,
Przy niej wierzba rosochata,
A w konopiach...strach.
Od łąk mokrych bocian leci,
Żabkę w dziobie ma...
- Bociuś!!Bociuś - krzyczą dzieci,
A on:- Kła!...kła!...kła!...
Tam zagania owce siwe
Brysio,kundys zły...
Konik wstrząsa bujną grzywę
I do stajni rży...
Idą żeńcy,niosą kosy,
Fujareczka gra,
A pastuszek mały,bosy,
Chudą krówkę gna.
Młyn na rzece huczy z dala,
Białe ciągną mgły,
A tam z kuźni,od kowala,
Lecą złote skry.
W polu,w sadzie brzmi piosenka
Wskroś srebrzystych roś,
Siwy dziad pod krzyżem klęka,

Pacierz mówi w głos...
Jadą wioską,jadą drogą...
Siostrzyczka i brat,
I nadziwić się nie mogą,
Jaki piękny świat!

W SZKOLE

Chłopczyk Ej,
ty szkoło,
nudna szkoło!
Wcale w tobie niewesoło.
Tu rozmyślasz o zabawce,
A tu siedz kamieniem w ławce
I patrz w książkę z drobnym drukiem.
Głos Ale brzydko być nieukiem!
Chłopczyk Rozwinęły się już drzewa,
Lada wróbel sobie śpiewa,
Lada motyl sobie leci,
Gdzie mu kwiatek się zakwieci,
A ty w szkole...w zimie,w lecie!
Głos Ale głupim źle na świecie!
Chłopczyk Ławka twarda,
niegodziwa.
Czasem aż mnie coś podrywa,
Żeby chociaż kilka chwilek
Jak ptak bujać,jak motylek,
Żeby wybiec w łąkę,w pole...
Głos Próżniak,
kto się nudzi w szkole!

CZYTANIE

-No, już na dziś dość biegania!
Niech tu nisko siądzie Hania,
Julcia z lalką wyżej trochę,
Na kolana wezmę Zoche,
Bo Zosieńka jeszcze mała...
No i będę wam czytała.
O czym chcecie?
-Ja chcę bajkę,
Jak to kotek palił fajkę!
-A ja chcę o szklanej górze,
Gdzie to rosną złote róże!
-A ja chcę o jędzy babie,
Co ma malowane grabie!
-A to ja chcę o tym smoku,
Co to pękł z jednego boku!
- Ej że!! Co wam przyjdzie z bajki?
Czy to koty palą fajki?
Na cóż by się zdały babie
Jakieś malowane grabie?
Czy kto widział złote róże?
Czy kto był na szklanej górze?
Wszak wam wiedzieć będzie miło,
Co się u nas wydarzyło.
Posłuchajcie...
W bok Kruszwicy
Żył Piast w cudnej okolicy.
Miał syneczka...

-Wiemy! Wiemy!
- No i chcecie?
-Chcemy! Chcemy!

STARY ZEGAR OD PRADZIADA

Stary zegar od pradziada
Nic nie robi, tylko gada...
Ledwo skończył - już zaczyna;
Co godzina - to nowina.
"Ej, wy dziatki! Czy wy wiecie,
Jak bywało niegdyś w świecie?
Jak bywało na tej ziemi
Przed latami, przed dawnymi?..
Tarcza moja, tak jak słońce,
Biła sercem szczerozłotym,
Sławnych godzin sta, tysiące
Wydzwoniłem moim młotem.
Miałem w piersi głos ogromny:
Grałem marsze i mazurki,
I polonez wiekopomny
O tym królu, co bił Turki.
Dziś mi nikt już nie poradzi,
Z wiatrem poszło moje zdrowie.
Zapytajcie tylko dziadzi,
To on resztę wam opowie ".
Stary zegar mruczy w ciszy,
Zgięta skrzypi w nim sprężyna,
Ledwo idzie, ledwo dyszy,
Przecież znowu bić zaczyna.

CO MÓWI ZEGAR

Na nic figle, na nic psoty
Od samego rana!
Dalej, żwawo do roboty,
Laleczko kochana!
Słyszysz, jak to zegar stary
Gderze na kominku ?
Wiesz, co mówi?...Kto próżnuje,
Ten niewart spoczynku!
Słuchaj tylko, jak to gada:
-Tik -tak! - Tik - tak - dzieci!
Nie marnujcie żadnej chwili,
Póki wiosna świeci!
Kto chce słodkie jeść jagody,
Niech grządkę opiele!
Pójdź, przyniesieni kwiatkom wody,
Wyrwiemy złe ziele!
Niechaj pracę naszą czuje
Ta ziemia kochana!
Wstyd, gdy na wsi kto próżnuje,
Dana, moja dana!

CICHY WIECZÓR

Cichy wieczór już zapada,
Zgaśnie zorza wnet;
A pod lasem, pod olszowym,
Słysać rzenie -het!
Siwy konik tam się pasie,
Siwy konik mój;
Jest tam łączka z drobną trawką,
Jest kryniczny źródł!
Siwy konik rży po łące,
Rozlega się głos;
Leci echo od olszyny
Polem pełnym ros.
A miesięczek cicho wstaje,
Lipa sypie kwiat;
Cudnaż, cudna noc ta letnia,
Cudny jest nasz świat!

NASZE KWIATY

Jeszcze śnieżek prószy,
Jeszcze chłodny ranek,
A już w cichym lesie
Zakwita sasanek.
A za nim przylaszczka
Wychyla się z pączka
I mleczem się żółtym
Złoci cała łączka.
I dłużej już dzionka,
I bliżej słoneczka...
A w polu się gwieździ
Biała stokroteczka.
A dalej fiołki,
Wskroś trawy, pod rosą,
W świeżych swych czareczkach
Woń przesłodką niosą.
A tuż ponad strugą,
Co wije się kręta,
Niezapominajka
Otwiera oczęta.
A w gaju, wśród liści,
W wilgotnej ustroni,
Konwalia bieluchna
W dzwoneczki swe dzwoni.
A wyjdiesz drożyną
Z gajku na pole,
To spotkasz modraki,

Ostróżki, kąkole...
I maczek tam wilczy
Kraśniej wśród żyta,
I różą krzak głogu
Na miedzy zakwita.
A ścieżką zieloną,
Co z górki zstępuje,
Srebrzysty powoik
Po świecie wędruje...
Oj, ziemio ty droga,
Ty boży zielniku!
I w polach, i w łąkach

Masz kwiecica bez liku!

O CZYM PTASZEK ŚPIEWA

A wiecie wy, dzieci,
O czym ptaszek śpiewa,
Kiedy wiosną leci
Między nasze drzewa?
Oj, śpiewa on wtedy
Piosenkę radosną:
"Przeminęły biedy,
Gaj się okrył wiosną!"
Oj, śpiewa on sobie
Z tej wielkiej uciechy,
Że do gniazda wraca,
Do swej miłej strzechy.
Latał on za góry,
Latał on za morza...
Za nim ciężkie chmury,
Przed nim złota zorza.
Teraz się zmieniła
Pogoda na świecie;
Nasza wiosna miła
Odziała się w kwiecie...
Tak i dola nasza,
Choć nam się zasmuci,
Wróci nam z piosenką,
Z słoneczkiem nam wróci!...

SPOSÓB NA LALECKĘ

Moja mamo, z tą laleczką
Nie wytrzymam chyba dłużej!
Ciągłe stoi przed lusterkiem,
Ciągłe tylko oczki mruży.
To się muska, to się puszy,
To sukienki wciąż odmienia,
A co zniszczy kapeluszy!
Same,same utrapienia.
Ni do książki, ni do igły,
Tylko różne stroi miny,
Już doprawdy, proszę mamy,
Nie wytrzymam i godziny!
Klapsów chyba dam jej kilka
Albo w kącie ją postawię;
Dzień jest przecież do roboty,
A ta myśli o zabawie!
Na to mama:- Już ja tobie
Podam sposób na laleczkę;
Usiądź sobie tutaj przy mnie
I do ręki weź książeczkę.
Nie zagłądaj przez dzień cały
Do lusterka,ucz się ładnie,
A zobaczysz, że i lalkę
Do tych minek chęć odpadnie.
Chcesz poprawić swą laleczkę,
Pracuj pilnie, pracuj szczerze...
Bo ci powiem, moja Julciu,
Ona z ciebie przykład bierze!

ODLOT

A te dzikie gąski
Na zachód leciały,
W zimnej rosie nocą
Pióreczka maczały.

A te dzikie gąski
Pióreczka zgubiły,
Z onej to żalości,
Ze nas porzuciły!

DERKACZ

A w tym gęstym życie derkacz sobie siedzi,
Płacze, lamentuje i bardzo się biedzi.

- Już kosiarze brzęczą w kosy,,

Gdzież ja pójdę nagi, bosy!

Der,der,der,der,der,der...

- A idźże w pszeniczkę, bo jeszcze zielona,

Jeszcze i za tydzień nie będzie koszona.

- Nim przeniosę graty, dzieci,

To i tydzień jak nic zleci.

Der,der,der,der,der,der...

- A idźże w ten jęczmień, w jęczmień ten zielony,

Jeszcze i za miesiąc nie będzie koszony.

- Kiedy jęczmień wąsem rusza,

Aż truchleje we mnie dusza.

Der,der,der,der,der,der...

- A idźże w te owsy, co się późno kłoszą,

Stamtąd cię kosiarze nieprędko wypłoszą.

- Kiedy owies trzęsie kłosa,

Za kark mi natrzęsie rosy.

Der,der,der,der,der,der...

A CO WAM ŚPIEWAĆ...

A co wam śpiewać, laleczki?
Bo umiem różne piosneczki:
Takie piosneczki i pieśni,
O jakich lalkom się nie śni!
Umiem piosenki znad łąki,
Tak jak je nucą skowronki,
Kiedy piórkami szarymi
Pod niebo lecą od ziemi.
Nad ziemią lecą i dzwonią
Nad polem naszym, nad błonia.
Umiem piosenkę jaskółki,
Gdy lata koło rzeczułki
I wdzięcznym głosem coś nuci,
Czy się weseli, czy smuci,
Albo na gniazdko gdy leci
I śpiewa do snu dla dzieci.
Umiem piosenkę żniwiarzy,
Gdy pot im ścieka po twarzy,
A oni, brzęcząc w swe kosy,
Tną żyto srebrne od rosy
I głos roznoszą daleki,
Aż echo wtórzy od rzeki.
A chcecie piosnek wieczoru:
Gdy idą owce z ugoru
I krówka z rżyska łaciata....
Gdy trzaska stary Jan z bata.
A ponad wszystkim fujarka

Dźwięczy małego owczarka.
O, u nas piosnek bez liku!
Tyle, co kropel w strumyku,
Tyle, co liści na drzewie,
A skąd się biorą, nikt nie wie.
Tak już w powietrzu ot, płyną
Nad naszą wioską jedyną.
A co wam śpiewać, laleczki?
Bo umiem różne piosneczki -
Takie piosneczki i pieśni,
O jakich lalkom się nie śni!

KOMEDIA PRZY MYCIU

Filuś: Ach,
nieszczęsny ja kocina!
Już się mycie rozpoczyna...
Jedna panna gąbkę trzyma,
W wodzie macza i wyżyma,
Druga mnie pod boczki bierze.
Nieszczęśliwe ze mnie zwierzę!

Żuczek: Aj,
aj,
aj,
aj,
gwałtu rety!
Tom się dostał w piękne ręce!
Od tej rannej toalety
Pewno żyw się nie wykręcę....
Jedna trzyma, druga myje....
Aj, aj, aj, aj!.... ledwo żyję!

Zosia: A pfe,
kotku! Pfe, brudasku!
Masz futerko pełne piasku,
Umyć cię też muszę z brudu....
Tyle pracy, tyle trudu,
A ty wrzeszczysz, kotku bury,
Jakby cię kto darł ze skóry!

Julka: I ty,
Żuczku,
swawolniku,

Nie piszcz, nie rób tyle krzyku!
Dalej, prędko łeb i uszy....
Ręcznik potem cię wysuszy.
A to boskie z nim skaranie!
Nie wrzeszczę tak, mości panie!

Mama: Dobrze,
dobrze, moje dziatki!
Kto się myje, ten jest gładki.
Dużo mydła, dużo wody
Nie przynosi nigdy szkody.
Ale która to z was sama
Płacze, gdy ją myje mama?...

PRANIE

Pucu! pucu! chlastu! chlastu!
Nie mam rączek jedenastu,
Tylko dwie mam rączki małe,
Lecz do prania doskonale.
Umiem w cebrzyk wody nalać,
Umiem wyprać...no...i zwalać.
Z mydła zrobię tyle piany,
Co nasz kucharz ze śmietany.
I wypłuczę, i wykręcę,
Choć mnie dobrze bolą ręce.
Umiem także i krochmalić,
Tylko nie chcę się już chwalić!
A u pani? Jakże dziatki?
Czy też brudzą swe manatki?
- U mnie? Ach! To jeszcze gorzej.
Zaraz zdejmuj, co się włoży!
Ja i praczki już nie biorę,
Tylko co dzień sama piorę!
Tak to praca zawsze nowa,
Gdy kto lalek się dochowa!

DESZCZYK

Mój deszczyku, mój kochany,
Nie padajże na te łany,
Nie padajże na te kopy,
Bo my dzisiaj zwozimy snopy.
Wio, koniki, wio!
Bokiem, bokiem, za obłokiem
Idzie chmurka różnym krokiem,
A my chmurkę wyprzedzimy,
Wszystkie snopy pozwozimy,
Wio, koniki, wio!
Spojrzę w górę, klasnę z bata,
Już i chmurka się rozlata,
Jasne niebo nad głowami,
Białe pyły za wozami.
Wio, koniki, wio!

WIELKIE PRANIE

Przepraszamy bardzo panie,
Lecz dziś u nas wielkie pranie.
Cały sznur się w słońku suszy,
W domu nie ma żywej duszy!
Od soboty do soboty
Dość nazbiera się roboty.
To na łące zmacza rosa,
To znów plama z żółtonosa,
To śmietanka z garnka pryśnie,
To sok z siebie puszcza wiśnie...
Albo przy pieczeniu chleba,
Czy to mówić nawet trzeba,
Ile wszędzie mąki, ciasta?
Na nic każdy się zachlasta!
Nie dałabym nigdy rady,
Gdyby nie to, że sąsiady
Pomagają, jak kto może...
Niech im Pan Bóg dopomoże!
Wody da mi modra struga,
Gałąź jedna, gałąź druga
Sznur mi trzyma w cieniu drzewa,
Słońko świeci, wiatr powiewa,
Jaskółeczki mi nad głową
Szczebiotają piosnkę nową,
Kasia mydli większe plamy,
I tak sobie pomagamy.
Za to, kiedy się w niedzielę

Lalki me ubiorą czysto,
To się dziwi dziad w kościele
Razem z panem organistą.
Lecz dziś u nas duże pranie
Przepraszamy bardzo panie!

PARASOL

Wuj parasol sobie sprawił,
Ledwo w kątku go postawił,
Zaraz Julka, mały Janek
Cap! za niego, smyk! na ganek.
Z ganku w ogród i przez pola
Het, używać parasola!
Idą pełni animuszu:
Janek, zamiast w kapeluszu,
W barankowej ojca czapce,
Julka w czepku po prababce,
Do wiatraka pana Mola!...
A wuj szuka parasola.
Już w ogrodzie żabka mała
Spod krzaczkaich przestrzegała:
- Deszcz, deszcz idzie! Deszcz, deszcz leci!
Więc do domu wracać, dzieci!
Mała żabka, ta na czasie
Jak ekonom stary zna się
I jak krzyknie: -Deszcz! - to hola!
Trza tęgiego parasola!
Lecz kompania nasza miła
Wcale żabce nie wierzyła.
- Deszcz, deszcz idzie! Deszcz, deszcz leci!
Taka żaba!... Wielkie rzeczy!
Co nam wracać za niewola!
Czy nie mamy parasola?
Wtem się wichur zerwie srogi,

Dzieci w krzyk i dalej w nogi...
Szumią trawy, gną się drzewa,
To już nie deszcz, to ulewa;
A najgorsza teraz dola
Nieszczęsnego parasola.
W górę gną się jego żebra,
Deszcz nań chlusta jakby z cebra,
Pękł materiał... Aż pod chmury
Wzniósł parasol pęd wichury.
Darmo dzieci krzyczą:- Hola!

Łapaj! Trzymaj parasola!
Nie wiem, jak się to skończyło,
Lecz podobno niezbyt miło;
Żabki o tym może wiedzą,
Co pod grzybkiem sobie siedzą.
- Prosim państwa, jeśli wola,
Do naszego parasola!

NA ZASADZCE

Chłopcom zawsze bójka w głowie.
Zeszli się gdzieś raz w parowie;
Janek z trąbką i szabelką,
Mały Kazik z pałką wielką
I Zygmuntek wystrojony
W piękny hełm z lejka zrobiony.
Wnet zaczęła się narada:
- Jak bić wroga? Jak mu szkodzić?
Sprawa tajna:nie wypada
Zbytńio o niej się rozwodzić!
Lecz w tym była trudność cała.
Której przyczyn nie dochodzę,
że tak, jak ich trojka stała,
Wszyscy byli - sami wodze.
A żołnierze?...Co żołnierze!
Niech żołnierzy licho bierze!
- Ja tam będę pułkownikiem!
Nie ustąpię się przed nikim!
- A ja będę generałem,
Bom najmniejszy w wojsku całym!
- A ja będę oficerem,
Bom wykleił hełm papierem!
Ogień w oczach, płomień w twarzy,
Nikt nie umknie i pół kroku.
Aż tu nagle się Tatarzy
Podkradają chyłkiem z boku.
- Za mną, wiara! - Janek woła.-

Dalej, naprzód! Dalej, hura!-
Ale nikt nie idzie zgoła.
"Cóż to? Czyja podły ciura -
Myśli sobie jeden, drugi -
Żebym leciał na wystugi,
Jak tam kto zawoła byle?
Jestem sobie wódz, i tyle!"
Co?Ty wodzem?Jeszcze czego!
- Co, ja miałbym słuchać ciebie?
- Sam potrafię, mój kolego,

Feldmarszałkiem być w potrzebie!
Jeszcze sporów nie skończyli,
Jeszcze wiodą kłótnię głupią,
Gdy Tatarzy w jednej chwili
Wpadli na nich i... już łupią!

PODRÓŻ NA BOCIANIE

Daneczkowi, choć tak mały,
Dziwnie ciasne się zdawały
Bielonego domku ściany,
Dziwnie niski dach słomiany,
Więc pomyślał: "Wiem, co zrobię,
Podróżnikiem będę sobie!"
No i poszedł.- Stał nad rzeką
Domek Danki niedaleko,
A że zwykle do podróży
Jest potrzebny statek duży,
O czym łatwo z Robinsona
Każdy, kto chce, się przekona,
Więc skierował Danek kroki
Nad brzeg stromy i wysoki.
Tutaj wszakże niespodzianie
Osobliwsze miał spotkanie
Z boćkiem w własnej swej osobie,
Który trzymał kiełbasa w dziobie.
Danek w prośby: -Mój bocianie,
Gdzie okrętów tu dostanie?
- Statków nie ma tu ni łodzi,
Ale jeśli o to chodzi,
To po dawnej znajomości
Grzbietem służę jegomości.
Tu zatrząsał w wielkie loty.
No, cóż było do roboty?
Danek skoczył jak na konia

I pomknęli het, nad błonia!
Szczepie powiem moje zdanie:
Licha podróż na bocianie!
Ledwie rzekę przelecieli,
Ledwo wioska się zabieli,
Ledwie żaby skrzekną w błocie,
Już ustaje bocian w locie
I z klekotem w trawy spada:
- Popas tutaj! Niech pan zsiada!
Bardzo jeszcze wielka łaska,

Jeśli dziobem choć zaklaska
I ostrzeże pierwaj o tym,
Że popasać chce nad błotem!
Bo gdy żabie się niebodge
Zdarzy spotkać z nim na drodze,
To o jeźdźca ani pyta:
Prosto w moczar brnie, i kwita!
A cóż! Każdy ma gospodę:
Dom - kto dom, a bocian wodę.
Sprzykrzył Danek te reduty:
Mokre nogi, mokre buty...
Gdy więc bocian krąg zatoczył,
Puścił go się, z grzbietu skoczył
I zmęczony długim lotem
Za domowym stoi płotem.

BOCIAN

Bociek, bociek leci!
Dalej, żywo, dzieci!
Kto bociana w lot wyścignie,
Temu kasza nie ostygnie.
Kle, kle, kle, kle, kle.
Bociek dziobem klaska:
- Wyjdźcież, jeśli łaska!
Niech zobaczę, niech powitam,
Niech o zdrowie się zapytam.
Kle, kle, kle, kle, kle.
A ty - boćku stary,
Piórek masz do pary;
Żaby je liczyły w błocie,
Naliczyły cztery krocie.
Kle, kle, kle, kle, kle.
Nim skończyły liczyć,
Już je zaczął ćwiczyć.
- Oj, bocianie, miły panie,
Miej że dla nas zmiłowanie!
Kle, kle, kle, kle, kle.

W POLU

Pójdziemy w pole w ranny czas,
Młode traweczki, witam was!
Młode traweczki zielone,
Poranną rosą zroszone.
Długoście spały twardym snem
Pod białym śnieżkiem w polu tym,
Teraz główeczki wznosicie,
Bo przyszło słońko i życie.

JESIENIĄ

Jesienią, jesienią
Sady się rumienia;
Czerwone jabłuszka
Pomiędzy zielenią.
Czerwone jabłuszka,
Złociste gruszcзки
Świecą się jak gwiazdy
Pomiędzy listeczki.
- Pójdę ja się, pójdę,
Pokłonić jabłoni,
Może mi jabłuszko
W czapeczkę uroni!
Pójdę ja do gruszy,
Nastawię fartuszka,
Może w niego spadnie
Jaka śliczna gruszka!
Jesienią, jesienią
Sady się rumienia;
Czerwone jabłuszka
Pomiędzy zielenią.

SKRUCHA JÓZI

Co to Józia tam zrobiła,
Że się tak za drzewo skryła
I oczki się podnieść wstydzi?
Myśli, że jej nikt nie widzi?
Wiem ja, wiem, co to za sprawa!
Panna była zbyt ciekawa,
Co tam mieści słoik który,
I wyjadła konfitury.
Ach, jak brzydko, jak nieładnie!
Jak na sercu jej niemiło!
Każdy teraz ją zagadnie:
"Panno Józiu! Jak to było?"
Nikt nie widział. Prawda, ale
Czyż nie zdradzą oczki, buzia?
Każdy pozna doskonale:
Konfitury zjadła Józia!
Nawet Filuś... Boże drogi!
Ten rozszczeka w całym domu.
- Filuś! Filuś! Tu... do nogi!
Jak tu w oczy spojrzeć komu?..
Wiem już! Pójdę do mamusi,
Powieм wszystko szczerze, pięknie;
Mama mi przebaczyć musi,
Bo mi z żalu serce pęknie.

JABŁONKA

Jabłoneczka biała
Kwieciem się odziała;
Obiecuje nam jabłuszka,
Jak je będzie miała.
Mój wietrzyku miły,
Nie wiej z całej siły,
Nie otrącaj tego kwiecia,
Żeby jabłka były.

PSZCZÓŁKI

Brzęczą pszczołki nad lipiną,
Pod błękitnym niebem;
Znoszą w ule miodek złoty,
Będziem go jeść z chlebem.
A wy, pszczołki pracowite,
Robotniczki boże,
Zbierajcie wy miody z kwiatów,
Ledwo błysną zorze!
A wy, pszczołki, robotniczki,
Chciałbym ja wam sprostać,
Rano wstawać i pracować,
Byle miodu dostać!

ZAJĄCZEK

Nasz zajączek w boru spał,
Aż tu z hukiem wypadł strzał!
Pif! paf! Pif! Paf!
Aż tu z hukiem wypadł strzał!
Nasz zajączek na bok szust!
Skręcił młynka, zapadł w chrust!
Hej! ha! Hej! ha!
Skręcił młynka, zapadł w chrust!
Nasz zajączek cały drży,
Aż tu w boru gonią psy!
Ham! ham! Ham! ham!
Aż tu w boru gonią psy!
- ◆le, zajączku, z tobą, źle,
Do pogrzebu szykuj się!
Bim! bam! Bim! bam!
Do pogrzebu szykuj się!
Jeszcze mi ten miły świat,
Jeszczem sobie pożyc rad...
Myk! smyk! Myk! smyk!
I zgubiły pieski ślad!

TĘCZA

A kto ciebie, śliczna tęczo,
Siedmiobarwny pasie,
Wymalował na tej chmurce
Jakby na atłasie?
- Słoneczko mnie malowało
Po deszczu, po burzy;
Pożyczyło sobie farby
Od tej polnej róży.
Pożyczyło sobie farby
Od kwiatów z ogroda;
Malowało tęczę - na znak,
Że będzie pogoda!

POBUDKA WIOSNY

Czy tak cisza w uchu dzwoni?
Czy gdzieś pędzi tabun koni,
Z uroszonych łąk?
Hej, wszak ci to nasz majowy
Bębniasta znad dąbrowy,
Wszak to huczy bąk!
Huczy, leci, jeży wąsa,
Łbem w bermycy hardo strząsa,
Z drogi, z drogi mu!
W bęben wali, w bęben bije;
"Hej, kto słyszy, hej, kto żyje,
wstawaj, co masz tchu!"
Zbroja na nim szmelcowana,
Żółte buty po kolana,
U ostrogi szpon.
Od rajtarii gdzieś urwany, m s
Bębniasta zawołany,
Huczy niby dzwon.
Z leż zimowych wstają żuki,
Cne rycerstwo i hajduki,
Cała złota ćma...
W mig ryngrafy i pancerze
Lotne wojsko na pierś bierze.
A pobudka gra.
W damasceńskiej jeden zbroi,
W pręgowanej drugi stoi,
Coraz inszy strój,

Trzeci ciężkim się żelazem
Okuł cały ze łbem razem,
na wiosenny bój.
Błyszczą hełmy, świecą spisy,
Arkebuzy i kirysy,
W środku trzmiel, jak król...
I w promieniu rusza słońca
Stutysięczna armia lśniąca
Na zdobycie pól.
U chatynki gdzieś leśnika

Rot powietrznych brzmi muzyka,
Rośnie wiosny gwar...
Stary leśnik słucha, marzy,
Jakaś łuna bije z twarzy,
Jakichś wspomnień żar.

PRZY MROWISKU

-Co to się tak rusza nisko?
- To, dzieciaczki, jest mrowisko.
Czyście nigdy nie widziały,
Jak ten naród żyje mały?
O, to światek jest ciekawy!
Ma on swoje ważne sprawy,
A choć drobny, tak się trudzi,
Że zawstydza dużych ludzi.
Miastem mrówek jest mrowisko;
Budują je przy pniu blisko.
By gałęzi dach zielony
W deszcz przydawał im ochrony.
Wnet tam domy i ulice
Wznoszą pilnie robotnice,
Wnet budują mosty, wały -
Taki zmyślny ludek mały.
Co igliwia tam naniosą,
Co żywicy z ranną rosą,
Co wszelakiej tam zdobyczy,
Tego, dziatki, nikt nie zliczy!
Mały, duży się przykłada...
Każdy ma - gdy ma gromada;;
Zyska gniazdo - każdy zyska..
Takie prawo jest mrowiska.
Gdy już miasto się podniesie,
Biją drogi skroś po lesie...
- Jedne suchą, ciepłą porą

Na zapasy żywność biorą.
Inne - słomkę drobnej miary
Ciagną cości we trzy pary,
Czasem - w sto - dźwigają z gąszcza
Muchę, osę lub chrabąszcza.
- I poradzą??
- A poradzą !
Bo i bąkom się nie dadzą.
Jedna - nic by nie zrobiła,
Lecz mrowisko - to jest siła!!

Widzicie tam tego bąka,
Jak w ostrogi złote brząka,
Jak to huczy, w bęben bije!
Jaką to ma grubą szyję!
Patrzcie! Mrówki całą rzeszą
Na obronę miasta śpieszą...
Wszystkie rzędem w jedną stronę
Różki mają nastawione.
Wszystkie zwartym idą szykiem
Za swym wodzem - naczelnikiem,,
Wszystkie w jedno, co sił, mierzą.
- Zmiataj, bąku, nim uderzą!

OJ, KŁOPOTY! TO NIE ŻARTY

Ach, mój Boże! To nie żarty
Przeprowadzać się raz czwarty,
Z parasolem, z dzieckiem małym.
Z gospodarstwem swoim całym!
W jednym kącie szafa stoi,
W drugim szczotka do pokoi,
W trzecim dzieci maik stroją...
Gdzie ja pójdę z dziatwą moją?
Do ogrodu?...Lecz w ogrodzie
Jest baranek! Może bodzie?
I Staś na mnie wodą pryska...
Ach, nieznośne te chłopczyska!
Jeszcze lalka mi, broń Boże,
Zaziębić się z tego może!
Zawracajże, mity Janku!
Będziem chyba mieszkać w ganku
Z parasolem, z dzieckiem małym,
Z gospodarstwem naszym całym.

PRZYGODA MAŃCI

Chyłkiem, ciszkiem, milczkiem, bokiem
Biegnie Mańcia w pole mrokiem.
Ot, w sekrecie wam powiadam,
Że drapnęła od swej madam,
Od swej madam, od swej bony
Co parasol ma zielony.
Coś tam, mówiąc między nami,
Nie powiodło się z lekcjami,
Było dużo fuku, puku:
- A próżniaku!... A nieuku!...
Aż też Mańcia, tak jak stała,
Smyrgła w pole niby strzała!
Księżyc właśnie wszedł z za chmurki,
W życie wabią się przepiórki,
Twarde wąsy oset jeży,
Słysząc łopot nietoperzy...
Mańcia staje, staje... słucha...
Pustka, zmrok, żywego ducha!
Żółty bąk z okrutnym brzuchem
Bzyknął jej nad samym uchem,
Ćma oślepla w oczy bije,
Trawa drży...a może zmije?
Może wilk?...Może wyskoczye!
Strach, co to ma wielkie oczy?
Mańcia staje. Spod fartuszka
Słysząc głośny stuk serduszka:
Stuku, puku...Ledwie żywa.

Wtem tu: - "Meee " ... Coś się odzywa.
Patrzy, aż ci tu jagniątko
Leży w trawie, niebożątko.
Moja Mańcia w skok do niego.
- A ty małe nic dobrego!!
A nicponiu! A ty zbiegu!
To tu miejsce do noclegu?
To ty nie wiesz, że matusi
Strach o ciebie tam być musi?
Chodź mi zaraz tu na rękę!

Już ja uszków ci nakręcę.
W taką ciemność! W taką rosę!...
Chodź!Ja zaraz cię odniosę.
A jagniątko:"Meee.- A po co
Panna sama biega nocą?"

WSTAŃ, O DZIECIĘ...

Wstań, o dziecię! Idź na pole
Gdzie pot ludu wsiąka w rolę,
Gdzie pod jasnym naszym niebem
Kłosa brzęczą żytym chlebem,
Jako struny szklane;
Idź i słuchaj, a w tym szumie
Może serce twe zrozumie,
Jakie to tam rosy świecą.
Jak masz uczcić dolę kmiecią
I zgrzebną sukmanę!
Ucz się, drogie dziecię moje,
Nosić wczesnie twarde zbroje,
Jak dawni rycerze!
Nie z żelaza, nie ze stali,
Te, co ludzie wykonali
Hełmy i pancerze,
Ale jasną, ale dzielną
Zbroję ducha nieśmiertelną,
Co strzał się nie boi.
Ale taką tarczę złotą,
Co się zowie wolą, cnotą,
A za oręż stoi.
Kiedy widzisz skrę, co pryska
Z nakowadła u ogniska,
Gdy dłoń widzisz z kielnią, z młotem,
Jak nad głową śmiga hardo,
Gdy na twarzy zlanej potem

Odgadujesz dolę twardą,
Uchyl czoła, synu miły,
Przed tym, co się krwawo znoi:
Lud i praca to są siły,
A świat cały nimi stoi!
Szanuj, drogie dziecię moje,
W małym ziarnku - przyszłe plony,
W małej kropli - przyszłe zdroje,
W szelągu - miliony.
W każdej myśli - zaród czynu,,

Życie - w chwili, co ucieka,
A sam w sobie - szanuj, synu,
Przyszłego człowieka.

TANIEC

Dalej rażno, dalej wkoło,
Dalej wszyscy wraz!
Wszak podskoczyć i zaśpiewać
Umie każdy z nas.
Graj nam, skrzypku, krakowiaka,
A zaś potem kujawiaka
I mazura graj.
Jak się dobrze zapocimy,
To polskiego się puścimy,
Toż to będzie raj!
Dalej rażno, dalej wkoło,
Dalej wszyscy wraz!
Wszak podskoczyć i zaśpiewać
Umie każdy z nas.

ODWIEDZINY

- Rżą koniki, huk na moście,
Trzask, prask z bicza! Jadą goście.
Pójdźmy, spieszmy aż do bramy!
- Jak się macie??
-Dobrze mamy!
- Toście państwo przyjechali
Z Kociej Wólki?
- Jeszcze dalej!
Jedziem prosto aż z Zapiecka!
Tęga mila mazowiecka...
-Dalej, prędko, chleba, miodu!
Proszę państwa do ogrodu.
Tam pod lipą stoją ławki,
A na grządce są truskawki!
- Co tam słyhać na Zapiecku??
- Stłukł się nosek memu dziecku!
- Co za szkoda! A znów mego
Brzuszek boli, nie wiem z czego!
- A to trzeba do doktora!
- Zaraz pójde...
- Właśnie pora!
Tylko dziecko okryć trzeba,
Bo już słonko schodzi z nieba!

W OGRODZIE

Pójdź, laleczko, do ogrodu,
Słońko cudnie dziś przygrzewa!
Znać i kochać trzeba z młodu
Nasze kwiaty, nasze drzewa!
To jest, widzisz, śliczna róża;
Masz, powąchaj! Hop do góry!
Jak urośniesz, będziesz duża,
To dostaniesz kwiatek który.
Tutaj pod nią stokroć świeci
I fiołki patrzą w trawki;
Bardzo brzydko, kiedy dzieci
Depcą kwiaty dla zabawki!
One wszystkie czują, żyją,
A ten zapach - to ich dusza.
Taką łapkę zaraz biją,
Co to każdy kwiatek rusza.
Patrz, tu rosną tulipany,
A tam znów narcyzy kwitną,
A tu bratek główkę wznosi,
Główkę śliczną, aksamitną.
Dalej w sadzie jabłoń stoi,
Stoją grusze w białym kwiecie,
Nasza wiosna je tak stroi,
Najpiękniejsza wiosna w świecie.
Zapamiętaj dobrze sobie,
Na co patrzysz lalko miła,
Żebyś mi też potem w mieście

Wstydu kiedy nie zrobiła!
- A co też tam na wsi rośnie?-
Za powrotem kto zapyta;
A tu panna palec w buzię
I nic nie wie...Wstyd, i kwita!

ŚWIERSZCZYK

Wicher wieje, deszcz zacina,
Jesień, jesień już!
Świerka świerszczyk zza komina,
Naszej chatki stróż.
Świerka świerszczyk co wieczora
I nagania nas;
- Spać już, dzieci, spać już pora,
Wielki na was czas!
- Mój świerszczyku, bądźże cicho,
Nie dokuczaj nam...
To uparte jakieś licho,
Śpijże sobie sam!
A my komin obsiadziemy
Dokolutka wnet,
Słuchać będziem tego dziadka,
Co był w świecie - het!
Siwy dziadek wiąże sieci,
Prawi nam - aż strach!
Aż tu wicher wskroś zamieci
Bije o nasz dach!
Dziadek dziwy przypomina,
Prędko płynie czas;
Próżno świerszczyk zza komina
Do snu woła nas!

POGRZEB PTASZKA

Ach, co tam było płaczu!
Ach, co tam było smutku!
Zrobili mu dołeczek
Pod krzakiem róż w ogródku.
Zrobili mu dołeczek,
Zasłali róży kwieciem...
- Ostatni to twój domek,
Mój ptaszku, na tym świecie!
...Bim... bum!... Bim... bum!...
Bim!...

A co to tam za głosy?
A co to tam za dzwony?
- To płaczą krople rosy,
To płacze las zielony...
To płacze las zielony,
Konwalia dzwoni biała,
Co tego ptaszka wiosną
W gniazdeczku jeszcze znała.
...Bim... bum!... Bim... bum!...
Bim!...

A co to tam za światła,
A co tam za pochodnie?
-To idą zorze ranne -
I zorze znów zachodnie...
Tej rannej zorzy ptaszek
Piosenkę śpiewał co dnia,
Piosenką dzionek żegnał,

Gdy zorza szła zachodnia!
...Bim... bum!... Bim... bum!...
Bim...

Już żegnaj, ptaszku miły!
Już bądź nam pożegnany!
Jak ciche i jak puste
Kłateczki twojej ściany!
Jak cicho i jak pusto
Po twoim nam pogrzebie,
Gdy ty zostałeś bez nas,

A my tu znów - bez ciebie.
...Bim...bum!...Bim...bum!.
Bim!...

NASZA CZARNA JASKÓŁECZKA

Nasza czarna jaskółeczka
Przyleciała do gniazdeczka
Przez daleki kraj,
Bo w tym gniazdku się rodziła,
Bo tu jest jej strzecha miła,
Bo tu jest jej raj.
A ty, czarna jaskółeczko,
Nosisz piórka na gniazdeczko,
Ściesz dzieckom je!
Ścielże sobie, ściel, niebogo,
Chłopcy pójda swoją drogą,
Nie ruszą go, nie!

STASZEK W LESIE

Słonko wielce dziś dopieka,
Widzi Staszek las z daleka.
Inny chłopiec, nie daj Boże,
Przeląkłby się lasu może?
Ale w Staszku mężna dusza!
Sporym tedy krokiem rusza,
I po chwili go nakrywa
Starych dębów zieleń żywa.
O jak cudnie tu dokoła!
Pełno kwiatów wznosi czoła,
We mchu miękkim nogi toną,
Świeżo wszędzie i zielono.
Tysiąc ptaszków w krzakach śpiewa,
Cichy pacierz szepcą drzewa,
A na głowę rzuca cienie
Słońcem tkane ich sklepienie.
Gdzie w pierw patrzeć - Staszek nie wie!!
Tu wiewiórka smyrk! po drzewie,
Tu zajęczek szust! przez trawę,
Tu lśnią żuczki się jaskrawe,
Tutaj z brzękiem leci pszczoła,
Tu kukułka go zawoła,
Tu znów dzięcioł w korę puka
I robaczków sobie szuka.
Biega Staszek w lewo, w prawo,
Aż gdy zmęczył się zabawą,
Chce już wracać - ani rady!!

Zgubił dróżkę, stracił ślady!
Huka, woła, echo niesie
Głos po coraz gęstszym lesie,
Aż po długim tak bieganiu
Z płaczem usnął w mchów pośłaniu.
Śniło mu się - sen był miły -
Że go ptaszki obstały,
Że zajęczek stanął słupka,
Że wyrosła grzybów kupka,
I kapelusz swój czerwony

Widział, w grzyba zamieniony.
Śniło mu się, że jest łąka,
Że on wcale się nie błąka,
Wcale z lasem się nie biedzi
I że przy nim Tyras siedzi.
"Tyras! Tyras!" - raźnie skoczy,,
Spojrzy, przetrze modre oczy,
A to nie sen,lecz na jawie
Tyras przy nim siedzi w trawie.
Więc wracali w blasku zorzy,
Choć sen oczy trochę morzy,
Gdzie domowa miła strzecha.
Cóż tam była za uciecha!

PROŚBA FILUSIA

Puść mnie, puść mnie, panno miła!
Jeszcze we mnie słaba siła,
Jeszcze w nóżkach czuję drżenie,
Jeszcze jestem małe szczenię!
Tu śniadanie czeka z dala,
Tu jeść panna nie pozwala...
Od tej całej edukacji
Już mi blisko do wariacji!
Na tom psiakiem jest na świecie,
Żebym chodził na czworaka...
Moja panno! Puść mnie przecie
Nie róbże ze mnie cudaka!

PAN ZIELONKA

Pan Zielonka, co nad stawem
Mieszka sobie żabim prawem,
Ma rodzinę wcale sporą:
Dzieci pono aż pięcioro.
Już od dziada i pradziada
Wielkie Bagno tu posiada,
I przy kępie, pod łopianem,
Na folwarku tym jest panem.
Tu na muszki w lot czatuje,
Tu się kąpie, tu poluje,
Tu napełnia staw swym krzykiem,
A jest sławnym gimnastykiem.
Jak dzień tylko się rozświeci,
- Hyc z kąpieli - woła dzieci,,
I za chwilę kawalkadą
Taką oto sobie jadą:
Ten najstarszy, co na przedzie,
Rej prowadzi w tym pochodzie,
A ma tuszę okazałą,
Od swych ocząt zwie się "Gałą "
Ten za ojcem, tak wesoły,
Co się trzyma fraka poły,
I ten w wielkich susach drugi:
"Miech "i "Skrzeczek "na usługi.
Czwarty "Żerús " na ostatku
Pędzi krzycząc:"Tatku!Tatku!
Tatko, widzę,zapomina,

Że ma też Żerusia syna!"
Lecz najmłodszy, pieszczoch wielki,
Co się trzyma kamizelki,
I na karku u tatusia
Wierzchem jedzie, zwie się "Trusia ".
Tata chlubi się tym chwatem,
Co odważnie śmiga batem,
Choć kapelusz mu ojcowy
Całkiem zakrył czubek głowy.
Nie wiem, czy się wam zdarzyło

Tę kompanię spotkać miłą?
Lecz po deszczu rad się błąka
Z dziatwą swoją pan Zielonka.

ZMARZLAK

A widzicie wy zmarzlaka,
Jak się to on gniewa;
W ręce chucha, pod nos dmucha,
Piosenek nie śpiewa.
- A czy nie wiesz, miły bracie,
Jaka na to rada,
Gdy mróz ściśnie, wicher świśnie,
Śnieg na ziemię pada?
Oj, nie w ręce wtedy dmuchaj,
Lecz serce zagrzewaj.
Stań do pracy jak junacy
I piosenkę śpiewaj!

ZŁA ZIMA

Hu! hu! ha! Nasza zima zła!
Szczypie w nosy, szczypie w uszy,
Mroźnym śniegiem w oczy prószy,
Wichrem w polu gna!
Nasza zima zła!
Hu! hu! ha! Nasza zima zła!
Płachta na niej długa, biała,
W rękę gałąź oszroniała,
A na plecach drwa...
Nasza zima zła!
Hu! hu! ha! Nasza zima zła!
A my jej się nie boimy,
Dalej śnieżkiem w plecy zimy,
Niech pamiątkę ma!
Nasza zima zła!

ŚLIZGAWKA

Równo, równo, jak po stole,
Na łyżewkach w dal...
Choć wyskoczy guz na czole,
Nie będzie mi żal!
Guza nabić - strach nieduży,
Nie stanie się nic;
A gdy chłopiec zawsze tchórzy,
Powiedzą, że fryc!
Jak powiedzą, tak powiedzą,
Pójdzie nazwa w świat;
Niech za piecem tchórze siedzą,
A ja jestem chwat!

POJEDZIEMY W CUDNY KRAJ

Patataj, patataj,
Pojedziemy w cudny kraj!
Tam gdzie Wisła modra płynie,
Szumią zboża na równinie,
Pojedziemy, patataj...
A jak zowie się ten kraj?

SANNA

Jasne słońko, mroźny dzień,
A saneczki den, den, den,
Aż koniki po śniegu
Zagrzały się od biegu.
Jasne słońko, mroźny dzień,
A saneczki den, den den.

RZEKA

Za tą głębią, za tym brodem,
Tam stanęła rzeka lodem;
Ani szumi, ani płynie,
Tylko duma w swej głębinie:
Gdzie jej wiosna,
Gdzie jej zorza?
Gdzie jej droga
Het, do morza?
Oj, ty rzeko, oj, ty sina,
Lody tobie nie nowina;
Co rok zima więzi ciebie,
Co rok wichry mkną po niebie.
Aż znów przyjdzie
Wiosna hoża
I popłyniesz
Het, do morza!
Nie na zawsze słońko gaśnie,
Nie na zawsze ziemia zaśnie,
Nie na zawsze więdną kwiecie,
Nie na zawsze mróz na świecie.
Przyjdzie wiosna,
Przyjdzie hoża,
Pójdą rzeki
Het, do morza!

NA PASTWISKU

Siny dym się wije
Pod lasem, daleko;
Tam pastuszki ognie palą
I kartofle pieką.
A Żuczek waruje,
Łapki sobie grzeje;
Krówki ryczą, porykują,
Dobrze im się dzieje.

OGRÓDEK

W naszym ogródeczku

Są tam śliczne kwiaty:

Czerwone różyczki

I modre bławaty.

Po sto listków w róży,

A po pięć w bławacie;

Ułożę wiązanke

I zaniosę tacie.

A tata się spyta:

- Gdzie te kwiaty rosną?

- W naszym ogródeczku,

Gdzie je siałam wiosną.

ZAMIARY STASIA

Nieraz sobie myślę o tym,
Czym ja będę, jak urosnę.
Czy kuć będę w kuźni młotem,
Czy obrabiać piłą sosnę?
Czy też może własną grzędę
Orać przyjdzie sochą krzywą?
Czy na tratwach flisem będę
Wisłą spławiał złote żniwo?
Czy zapadłszy w puszcze, w knieje,
Dzielnym stanę się leśnikiem,
Co to nigdy nie blednieje,
Choć się spotka z wilkiem, z dzikiem?
Albo może będę badał
Het, na niebie, księżyc złoty,
Ludziom dziwy opowiadał
I tłumaczył gwiazd obroty?
Może w księgach się zagrzebię
Aż po uszy, aż do brody!
I jak pszczoła zgubię siebie,
Słodkie braciom ciągnąc miody.
O to jedno proszę Boga,
Niech mnie darzy szczęściem takim:
Jak bądź pójdzie moja droga,
Żebym nie był złym próżniakiem!

PIOSENKA W KUŹNI

Stary kowal młotem wali:
Buch! buch! buch!
Mało brody nie osmali,
Zuch! zuch! zuch!
Kowalczyki kują,
Rażno przyśpiewują,
Chociaż iskra z ognia pryśnie,
To tego nie czują.
- Proszę ciebie, ty kowalu,
Mój! mój! mój!
Dla konika mi podkówkę
Kuj! kuj! kuj!
Dla konika tego,
Siwka srokatego,
Com go dostał w podarunku
Od tatusia mego!
Stary kowal młotem wali:
Buch! buch! buch!
Ledwie brody nie osmali,
Zuch! zuch! zuch!
A my z tej uciechy
Sami dmiemy w miechy,
Lecą, lecą iskry złote
I wesołe śmiechy!

MUCHY SAMOCHWAŁY

U chomika w gospodzie
Siedzą muchy przy miodzie.
Siedzą, piją kolejną
I z pająków się śmieją.
Podparły się łapkami
Nad pełnymi kuflami.
Zagiął chomik żupana,
Miód dolewa do dzbana.
- Żebyś, kumo, wiedziała,
Com już sieci narwała,
Com z pająków nadrwiła,
Tobyś ledwo wierzyła!
- Moja kumo jedyna,
Czy mi pająk nowina?
Śmiech, doprawdy, mnie bierze...
Pająk!... Także mi zwierzę!
-Żebyś, kumo, wiedziała!
Trzem pająkom bez mała,
Jak się dobrze zasadzę,
Trzem pająkom poradzę!...
Moja kumo kochana!
(Chomik! Dolej do dzbana!)
Moja kumo jedyna,
Czy mi pająk nowina?
Prawi jedna, to druga,
A tu z kąta coś mruga...
Prawi czwarta i piąta,

A coś czai się z kąta.
Pająk ci to, niecnota,
Nić - tak długą - namota!
Zduślił muchy przy miodzie,
W chomikowej gospodzie.

STEFEK BURCZYMUCHA

O większego trudno zucha,
Jak był Stefek Burczymucha,
- Ja nikogo się nie boję!
Choćby niedźwiedź... to dostoję!
Wilki?... Ja ich całą zgraję
Pozabijam i pokraję!
Te hieny, te lamparty
To są dla mnie czyste żarty!
A pantery i tygrysy
Na sztyk wezmę u swej spisy!
Lew!... Cóż lew jest?! -Kociak duży!
Naczytałem się podróży!
I znam tego jegomości,
Co zły tylko, kiedy pości.
Szakał, wilk?...Straszna nowina!
To jest tylko większa psina!...
(Brysia mijam zaś z daleka,
Bo nie lubię,gdy kto szczeka!)
Komu zechcę, to dam radę!
Zaraz za ocean jadę
I nie będę Stefkiem chyba,
Jak nie chwycę wieloryba!
I tak przez dzień boży cały
Zuch nasz trąbi swe pochwały,
Aż raz usnął gdzieś na sianie...
Wtem się budzi niespodzianie.
Patrzy, aż tu jakieś zwierzę

Do śniadania mu się bierze.
Jak nie zerwie się na nogi,
Jak nie wrzaśnie z wielkiej trwogi!
Pędzi jakby chart ze smyczy...
- Tygrys, tato! Tygrys!- krzyczy.
- Tygrys?...- ojciec się zapyta.
- Ach, lew może!... Miał kopyta
Straszne! Trzy czy cztery nogi,
Paszczę taką! Przy tym rogi...
- Gdzież to było?

-Tam na sianie.
Właśnie porwał mi śniadanie...
Idzie ojciec, służba cała,
Patrzą... a tu myszka mała,
Polna myszka siedzi sobie
I ząbkami serek skrobie!...

ŻABKA HELUSI

Nikt mnie o tym nie przekona,
I nikomu nie uwierzę,
Że ta żabka, ta zielona,
To jest szpetne, brzydkie zwierzę.
Proszę tylko patrzeć z bliska:
Sukieneczka na niej biała,
Tak w porannym słońcu błyska,
Jakby w perły szyta cała.
Wierzchem płaszczyk zieloniutki,
Jak ten listek, jak ta trawa,
I zielone mają butki
Nóżka lewa, nóżka prawa.
Główkę takież kaptur kryje,
Ciemne prążki po kapturze,
Prawda, oczy ma przyduże,
I przygrubą nieco szyję.
Ale za to jak daleko
Wypatrzy tę chmurkę małą,
Którą morze letnią spieką
Na ochłodę nam przysłało!
A jak głośno, skryta w krzaki:
-Dżdżu! Dżdżu! - woła podczas suszy.
Choć świergocą wszystkie ptaki,
Ona wszystkie je zagłuszy!
Alboż robi jakie szkody?
Psuje kwiaty? Niszczy sady?
Wszak jej starczy trochę wody,

Małe muszki i owady.
Przytem... Nie wiem tego pewnie,
Lecz mi niania raz mówiła
O prześlicznej tej królewnie,
Co zaklęta w żabę była.
Cudnej główki, rączek, lica
Nic nie widać, ani trocha...
Zaklęła ją czarownica,
Czarownica, zła macocha!
I w postaci tej musiała

Siedem lat czekać dziewica,
Azją trafi złota strzała,
Złota strzała królewica.
Dopieroż ją wypuściła
Z owej skórki jędrza baba,
I królową potem była
Ta zaklęta pierwej żaba.
Czy to prawda, czy tak sobie,
Tego nie wiem już na pewno,
Zawszeć boskie to stworzenie,
Chociaż nie jest i królewną.

MŁOCKA

łupu, cupu! łupu, cupu!
Cepami w stodole;
Poczerniało, posmutniało
Nasze czyste pole.
łupu, cupu! łupu, cupu!
Tęgo bijmy w snopy!
Będziem mieli tej pszeniczki
Po dwa korce z kopy.
łupu, cupu! łupu, cupu!
Aż ręce ustały;
Ta pszeniczka sandomierska
Słynie na świat cały!

KUKUŁECZKA

Po tym ciemnym boru
Kukułeczka kuka,
Z ranka do wieczora
Gniazdka sobie szuka.
Kuku! Kuku!
Gniazdka sobie szuka.
- A ty, kukułeczko,
Co na drzewach siadasz,
Jakie ty nowiny
W lesie rozpowiadasz?
Kuku! Kuku!
W lesie rozpowiadasz?
- Leciłam ja w maju
Z ciepłego wyraju,
Zagubiłam w drodze
Ścieżynkę do gaju!
Kuku! Kuku!
Ścieżynkę do gaju!
Zagubiłam ścieżkę
Do gniazdeczka mego,
Teraz latam, kukam,
Ot, już wiesz, dlaczego.
Kuku! Kuku!
Ot, już wiesz, dlaczego.

ZOSIA I JEJ MOPSY

Nie wiem, z jakiego przypadku
Wzięła Zosia mopsy w spadku.
Odtąd nie ma nic dla Zosi,
Tylko mopsy. To je nosi,
To je goni, to zabawia,
To je na dwóch łapkach stawia,
To przystroi oba pieski
W fontaź suty i niebieski,
To im niesie przysmak świeży;
A książeczka - w kącie leży.
Mama prosi, mama łaje...
Zosia nic... Jak tylko wstaje,
Zaraz w domu pełno pisku:
Mops umaczał nos w półmisku,
Mops Jurkowi porwał grzanekę,
Mops stłukł nową filiżankę.
Mops na łóżko skoczył taty,
Mops zjadł szynkę do herbaty.
A też mama rzekła - basta!
I wysłała mopsy z miasta
W dużym koszu, pełnym sieczki..
- A ty, Zosiu, do książeczki!

JAK SZŁA WISŁA DO MORZA

A ta śliczna Wisła
Na Śląsku wytrysła,
Przeleciała kawał świata,
Nim tu do nas przyszła.
Przeleciała Śląsko,
Przeleciała Kraków.
Czerpało z niej magiereczką
Niemąło junaków!
Przeleciała Kraków,
Poszła pod Warszawę,
Rozśpiewała swoim szumem
Każde serce prawe!
Spod Warszawy poszła
Pod wysokie Płocko,
Zaświeciła stu gwiazdami
Świętojańskąnocką!
A zasię spod Płocka
Pod ten Toruń stary
Z złotym żytem i pszenicą
Poniosła galary.
Spod Torunia zasię
Do Gdańska leciała,
Otwartymi ramionami
Gdańsko powitała.
I wzięła w ramiona
Wielu ziem przestworza,
Zaszumiała pieśnią życia,
Skoczyła do morza!
Nasz świat

I miasto, i wioska
To jeden nasz świat!
I wszędzie, dziecińco,
Twa siostra, twój brat.
I wszędzie, dziecińco,
Wśród lasów, wśród pól,
Jak ty, czują radość,
Jak ty, czują ból.